MAŁY
Płomyczek
2
WARSZAWA, 8 WRZEŚNIA 1938 ROKU



U zielonej strużki
pleciemy wianuszki.
Pleciemy, wijemy,
mamie zaniesiemy.



Brudaski

W czystych ławeczkach siedzą czyściutkie dzieci. A tu naraz dwóch brudasków weszło do klasy.

Nadęła się na ich widok pani tablica.

— Cóż to znowu? Dwa brudasy śmiały wejść do naszej klasy?

A kreda aż podskakuje na swej podstawce:

— Główki jak dwa rosochacze!

I gąbka szepcze oburzona:

— A te nogi, a te nogi, jakby przeszły sto mil drogi!

Nawet ławka, na której brudaski chciały usiąść, odsunęła się od nich.

A cała klasa zawołała chórem:

— To są państwo Brudalińscy!

I wszystkie dzieci roześmiały się w głos. Tylko dobra Zosia nie śmiała się z Brudalińskich. Umyła ich, uczesała i pokazała dzieciom.

— Patrzcie, jakie z nich czyścioszki! Jutro już na pewno umyją się same. A śmiać się z nikogo nie trzeba, bo to nieładnie.



TOMEK I JEGO DOMEK



Tomek ma malutki domek. Cały dzień drzwi są otwarte, a Tomek stoi na progu. Kto idzie, tego zaprasza.

Najpierw idzie dziadek z orzecha, co się ciągle uśmiecha.

— Skąd idziecie?

— Z leszczynowego lasku.

— Zajdźcie do mnie. Gość w dom — Bóg w dom.

— Dobrze. Zajdę.

Aż tu znów ktoś biegnie.

Taki gruby król z dyni, co wielki hałas czyni.

— Królu, królu, skąd idziecie?

— A z warzywnego

ogródka, choć to droga niekrótka.

— Zajdźcie do mnie.

A tu znów zajączek w zielonej kapotce biegnie przy ciotce.

— Wstąp do mnie, zajączku.

— Wstąpię, kiedy ładnie prosisz.

Siedzą, jedzą, a tu szach! mach! biegnie zdyszana ogrodniczka w czterech spódniczkach. Biegnie i woła:

— Ach, jaka jestem zmęczona! Na jesieni w ogrodzie roboty huk.

A Tomek zaprasza:

— Usiądź tu z nami, odpocznij sobie.

Hej, wesoło w domu, kiedy gospodarz gościnny!





Dzisiaj będziemy się tak bawić: weźmiemy się za ręce i zaśpiewamy:

Był sobie kamyczek
na środku podwórka.
Był sobie kamyczek,
pod kamyczkiem dziurka.

Wtedy Antek pyta:

— A co w tej dziurce?

— Żabka! — odpowie Zosia.

I wszystkie dzieci muszą zaraz skakać jak żabki. Albo powie: — Bąk. I wszystkie będą kręcić się w kółko i wołać: bzum, bzum!

W taką zabawę można się bawić bez końca. Bo pod takim kamyczkiem może być wąż i wtedy trzeba wziąć się za ręce i zrobić węża. Albo rak i wtedy chodzi się tyłem. A może zaczarowana śpiąca królewna? Co wtedy trzeba robić?



O książeczce

Mania wygania stado gęsi z obórki. Idzie za nimi w pole. A w ręku trzyma coś, co jest zawinięte w dużą gazetę.

Spotyka starą Antoniową, która pasie krowę na przykopie.

— Cóż ty tam niesiesz, Maniu? Pewnie podpłomyk? — pyta z zaciekawieniem.

— Książeczkę niosę. Będę się uczyła na polu...

Mija się na drodze ze stryjną, która dźwiga chwast z pola.

— Maniu, a co to niesiesz? Ubranka będziesz szyć dla lalek?

— Ej, nie, stryjenko! To książeczka do nauki...

Siedzi Mania na miedzy. Czyta na głos wierszyki i powiastki. A gęsi łażą w koło. Nie rozbiegają się. Widać im się podoba piękne czytanie ze szkolnej książeczki.

O małej Dzidzi

Mała Dzidzia
swoich lalek
nie pilnuje
dzisiaj wcale.

A z lalkami
siedzi duszek,
brudny duszek-
Kocmołuszek.



Gdy się duszek
w kącie nudzi,
czystym lalkom
suknie brudzi.

Potem Dzidzia
przez te psoty
ma dzień cały
moc roboty.



Musi suknie
pozdejmować,
wyprać w balii,
wyprasować.

A niedobry
Kocmołuszek
z śmiechu trzyma się
za brzuszek. (d. c. n.)



Do szkoły



— Książka! Zeszyty! Obsadka! Ołówek! Gumka! Stalówki!...

Jaś mruczy z cicha sam do siebie i patrzy, czy wszystko ma w tornistrze. Nie daj Boże, żeby czego zapomnieć! Co by to było?

— No, wszystko jest w porządku — szepcze. — Trzeba już iść...

Z tornistrem na plecach wychodzi z izby. Przechodzi przez podwórze.

A tu z chlewika wygląda cielątko. Otwiera pyszczek i ryczy przeraźliwie:

— Muu! muu!

— Jałoś! Nie becz! — woła ku niemu

Jaś. — Przyjdę za parę godzin, to cię popasę.

Gąski zbijają się w kupkę, rozczapierzają skrzydła i gęgają żałośnie:

— Gee! gee!

— Pilusie! Nie narzekajcie! — pociesza je Jaś. — Jak wrócę ze szkoły, to was wygonię na pastewnik.

Pies biegnie w podskokach, patrzy smutnie na Jasia i szczeka, i szczeka:

— Hau! hau! hau!

— Psinko! Nie martw się! — klepie go Jaś. — Przed wieczorem pobiegniesz ze mną do rzeki i w wodzie się wypluskasz. Teraz pilnuj gąsek i cielątka!

Jaś macha ręką. Żegna swoje gospodarstwo. Przestępuje próg furtki i idzie raźno w stronę szkoły.

Na ganku u sąsiada mały Staś siedzi osowiały.

— Czemu się smucisz? — pyta go Jaś.

— A bo nie mam się z kim bawić...

— Poczekaj, jak przyjdę ze szkoły, to zabawimy się w koniki — pociesza go Jaś.

LITERKI

Ścigały się raz literki
A, B, C.
Każda pierwsza
do zeszytu
trafić chce.
A się śpieszy,
B brzuszek wydyma,
C za nimi
z daleka się trzyma.
B zmęczone sapie,
woła: — Ja A złapię!
C cichutko prosi:
— Niech mnie wiatr unosi!
Już przybiegły do zeszytu
A, B, C, a wtem —
patrzą, już jest tutaj M.
M miało trzy nóżki.
Zrobiło szmat dróżki.
Przybiegło tu samo.
Piszą dzieci: MAMA.

Jabłuszko

U wierzchołka jabłoni rosło jabłuszko. Dobrze mu tam było. W słonku się co dzień wygrzewało. Opaliło sobie liczka. Nabierało rumieńców. Grubiało.

Dojrzał je miesiączek w jasną nockę.

— Chodź do mnie — prosił miesiączek. — Nachylę różka, to skoczysz!

— Nie pójdę — odpowiedziało jabłuszko. — Zimno u ciebie. Twoich rogów się boję...

Zobaczył je wiaterek o świcie.

— Pójdź ze mną — prosił wiaterek. — Zaniosę cię na kraj świata!

— Nie chcę — mówiło jabłuszko. — Rozbiłbyś mnie. Twojego pędu się boję...

Ujrzała je Zosia rano, raniusieńko.

— Jabłuszko, zleć na dół — prosiła Zosia. — Owinę cię w bibułkę. Wezmę cię do tornistra. Pójdziesz ze mną do szkoły. Posłuchasz ciekawych lekcji. Chodźże, chodź!

I naraz jabłuszko — pac! Upadło prosto do fartuszka małej uczennicy.

O POWIDŁACH



Rośnie w ogrodzie
krzaczasta śliwa.
Wlazł na nią Wicek,
śliwki z niej zrywał.



Na palenisku
ogień się jarzy.
Mama w kociołku
powidła smaży.



Smaczne powidła
stygną w garnuszku.
Będą dla ciebie,
mój łakomczuszku!



Zjesz tych powideł
na kromce chleba,
kiedy do szkoły
będziesz se biegał.

Zgadujmy!!!

1.

Rogata, łaciata,
daje mleczko zdrowe.
Każdy z was pewnie
dobrze zna ......

2.

Domu pilnuje
jak dobry stróż.
Szczeka i warczy.
Kto? — Wiecie już.

3.

Twarda jej szczecinka,
nazywa się ......

TREŚĆ: Brudaski — *W. Dybusowa.* Tomek i jego domek — *Z. Charszewska.* Zabawa — *A. Świrszczyńska.* O książce — *J. S.* O małej Dzidzi — *W. Grodzieńska.* Do szkoły — *W. Burek.* Literki — *C. Janczarski.* Jabłuszko — *W. B. O.* O powidłach — *S. J.*

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 4

Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr. 6880

W Warszawie prenumeraty przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul Wielkiej 42, tel. 21-31, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

Redaktorka ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA.

Kierownik artystyczny KAZIMIERZ PIENIĄŻEK.

Wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego:

STANISŁAW KWIATKOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 4.

MAŁY

Płomyczek



— Gdzieś ty wylazł,
Stefanku?
Co ty robisz
tam w górze?

— Siedzę sobie
na sianku,
jadę z tatą
na furze!